

ANDRZEJ RÓŻYCKI



Uwikłany
po wsze czasy
w Zero...

Entainged
for eternity in
Zero...

Z Zera powstałem i w Zerze trwam

Zeru jako członek grupy zawdzięczam bodaj najwięcej ze wszystkich fotografujących. Wszyscy inni członkowie, założyciele Zera, praktykowali i doświadczali fotografii kilka lat wcześniej niż powstało ugrupowanie „Zero 61”. Ja uczyłem się niemal wszystkiego od zera właśnie w „Zero”. W Toruniu, w miejscu narodzin i istnienia grupy (gdzie wszyscy studiowaliśmy na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika) otrzymałem pełną wiedzę fotochemiczną i cały arsenał tajników ciemni, w czym najgłębiej pomagał mi (jak i wszystkim innym zerowcom) nieodżałowanej pamięci Czesław Kuchta. Oczywiście rozkochałem się w nieograniczonych możliwościach tkwiących w rozpoznawanej przeze mnie naturze fotografii. I co chyba najważniejsze w „Zero” zdobyłem właściwą postawę twórczą - w pełni nonkonformistyczną. Poznałem co to hart i twórcza odwaga. Doświadczalem co to niezależność oraz umiejętność szukania odrębności formalnej i twórczej. To taka miłość, o której nie przystoi zapominać - i chyba nie zapominam.

Od momentu, gdy powstał wspólny projekt wystawy dwójki dawnych zerowców: Józka Robakowskiego i mój, z ustalonym miejscem wystawy w Galerii na Wschodniej, naturalnym odruchem moim była chęć wspomnienia, snucie intymnych opowieści o ludziach, przeróżnych sytuacjach grupowych, wspólnych reakcjach, rozmaitych tajemnicach i anegdotach. Nagromadziłem dziesiątki notatek, szkiców, subiektywnych, często intymnych wspomnień i refleksji. To przybrało ilościowo rozmiar sporej książki. Z niczego nie umiałem zrezygnować, wspomnień ciągle przybywało. Katalog ma jednak swoje prawa i ramy (może i z czasem trzeba by o takiej książce pomyśleć). W ostatnich jednak dniach, po wykonaniu sporej pracy, ślęcząc nad wspomnieniami, nastąpił jednak we mnie zwrot. O ile wspomnienia z czasów Zera były opowieściami, opisami licznych żartów, radości przynależnej w końcu młodości, o tyle to co proponuję obecnie jest oparte na refleksji równie intymnej mówiącej o prywatnych, twórczych rozterkach a niekiedy dramatach, mówiących o niemożności rozstania się z doświadczeniami i siłą Zera tkwiących we mnie. Piszę (w katalogu), pokazuję na wystawie to co ponad 40 lat tkwiło we mnie z racji myśli krążących wokół Zera.

Wystaw odwołujących się do Zera było kilka, różny był to stopień i forma wspomnień w obrazie fotograficznym czy też w powtórnym sposobie używania prac w fotokolażach. Czy to mało? Te sześć powrotów to jednak zazwyczaj poważne przedsięwzięcia. Każda z tych wystaw miała kilkanaście bądź kilkadziesiąt prac fotomontażowych czy też kolażowych. A kto się dowie ile razy i w jakiej formie wracałem w innych działaniach do doświadczeń Zera? Nawet ja sam tego nie umiem zliczyć.

I rose up from Zero, and I abide in Zero

I, of all photographers, owe to Zero probably the most. All other members, founders of Zero, had already practiced and experienced photography. That was long before the group named 'Zero 61' was created. I learnt almost everything from zero in Zero. In Torun, in the group's birth place (where we all studied at Nicolaus Copernicus University), I received full photochemical knowledge and the dark room mysteries packet. I was helped (and all other zeros) by the late Czesław Kuchta. As it may be suspected, I fell in love with unlimited possibilities of the nature of photography. What is the most important perhaps is the fact that I acquired an appropriate artistic attitude in Zero - fully nonconformist one. I learnt what is strength and creative courage. I experienced what is an independence, and an ability to search for formal and creative autonomy. It is a kind of love, which should never be forgotten - and I do not think, I can forget it.

From the moment when a joint project of an exhibition of two former Zero members was created - Jozka Robakowskiego and I - with the place at Wschodnia Gallery, it was my natural reaction to bring back memories, to spin intimate stories about people, various situations the group found itself in, shared reactions, various mysteries and anecdotes. When I put all these things together, I realised that the material grew to become a big book. I could not make a decision what to exclude, the memories were growing. A catalogue however has got some rules and limits (perhaps, in the future, there will be time to think about a book). In the last days, after doing some hefty work, while pouring over some memories, a great insight appeared in my mind. Memories from the times of Zero were stories. They talked about jokes, joy which belonged to the times of youth. What I present here is based on a reflection equally intimate. It discusses private, creative dilemmas, sometimes dramas concerning inability to part from experiences and strength of Zero inside me. I am writing about (in the catalogue), I am showing at the exhibition everything that has been inside me for the past 40 years. Everything that transpired from thinking about Zero.

There were several exhibitions, which talked about Zero experience. They represented various degrees and forms of memories in photographic image, or in the acts of re-using works in photo-collage. Is that too little? Those six revisits were rather serious enterprises. Each and every one of the exhibitions had several if not several dozen photo-collage or collage works. Who will know how many times and in what forms, I returned to Zero experiences in other actions? Even I cannot count it up.



Uwikłany po wsze czasy w Zero...

„Koszulki Panny Marii”

Lódź, „Galeria u Zochy” 1986 r. (galeria podziemna)

Wystawa „Koszulki” zrodziła się z wewnętrznego przeświadczenia, że stan wojenny przekreślił bodaj na zawsze możliwość i sens ukazywania sztuki, tym bardziej, że pokazywana ona była głównie w galeriach prywatnych (ta „U Zochy” była w prywatnym mieszkaniu – stacji, wynajętym na czas studiów przez Grażynę Łuczko). To ograniczało ilość widzów i nie dawało możliwości drukowania krytycznych recenzji.

Wrócić i zainteresowanie historią polskiej fotografii w wypadku Zera dotyczącą lat 60. To historia wydawałoby się zaprzeczona. Zero to było coś dawnego, mglistego. Świeże było jeszcze wspomnienie lat świetności Warsztatu. A jeszcze inni całkowicie oszaleli na punkcie rozmaitych form konceptualizmu (a raczej już postkonceptualizmu). To się również przejadło. Przyszedł czas kpiny i wygłupów, balansowanie na wątej granicy między żartem a powagą sztuki – oczywiście na rzecz pierwszego. Doskonale wyczuła to i realizowała „Łódź Kaliska”. Ten kpiarsko – ironiczny, pastiszowo – prześmiewczy ton ich prac doskonale przyjął się jako wzór postępowania artystycznego w najmłodszej generacji (to trwało całe lata i ma się dobrze po dziś dzień). Taka postawa doskonale sprawdzała się w stanie wojennym głównie w wydawnictwie jakim było „Tango”.

W takim stanie rzeczy konstatowałem, że historia Zera to czas definitywnie zamknięty i zapomniany. Nikogo już nie zainteresuje smutny relikw. Na wiele lat to się sprawdziło. Na 50-lecie „Zera 61” nikt z krytyków, historyków fotografii, galerników, nie wyraził zainteresowania i chęci uczczenia tego jakąś wystawą, czy bodaj poważną publikacją. A rocznica była piękna i okrągła. Wielokrotnie „Zocha” nachodziła i namawiała mnie na zrealizowanie wystawy w jej „galerii”. Po wielu rozmaitych koncepcjach zamarzyła mi się potrzeba powagi, intymności. Przypomnienie o sprawach wyższych, duchowych czy wręcz świętych. Przy ostatecznej koncepcji fotografii sakralnej postanowiłem poświęcić dla dobra wystawy jako tło swoje prace głównie z okresu Zera. Miała to być taka swoista reinkarnacja, ożywienie pewnej ciekawej epoki twórczej – a przy okazji odbyło się pozytywne odkurzenie zdjęć z zatęchłych teczek. Powtórnie uruchomiłem zdjęcia zerowe w formule wystawienniczej przybrane sakralnymi i dewocyjnymi akcentami.

Swoją drogą podaję to jako ciekawostkę, że na tej wystawie po kilku dniach od otwarcia pojawiła się Urszula Czartoryska (ówczesna szefowa działu fotografii w Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi) i zakupiła kilka prac z w gruncie rzeczy nielegalnej wystawy do kolekcji muzealnej.

Entangled forever in Zero...

‘T-shirts of Virgin Mary’

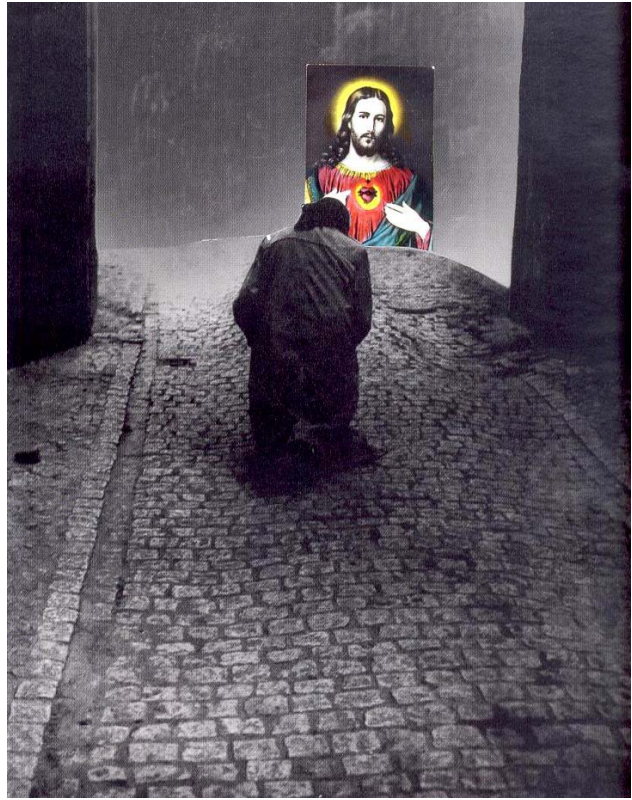
Lodz ‘ Galeria u Zochy’ 1986 (an underground gallery)

An exhibition entitled ‘T-shirts’ was born out of an internal conviction that martial law stopped all possibility and reasons for showing art. Art was mainly showed in private galleries (Gallery ‘U Zochy’ [At Sophie’s] was located in a private flat – rented accommodation for the period of studying by Grażyna Łuczko). This limited a number of viewers, and it meant that critical reviews could not be printed.

While revisiting the history of Polish photography (in case of Zero I am talking about 1960s period), one may have an impression of history, which disappeared long ago. Zero as an artistic group seems to be something old and hazy. The memory of Workshop seems to be fresh. There were some people completely crazy about various forms of conceptual art (or rather post-conceptual art). That also turned out to be a fad. A different time came. The time of mockery and goofing around, balancing on a thin line between a joke and serious art – of course in the favour of the first one. Lodz Kaliska was the one that sensed it the best. This mocking-ironic, pastiche-laughing tone of their woks became a model of artistic approach for the younger generation (it has been going on for years). Their attitude worked well at the times of martial law, especially at Tango publication house.

During those times, I asserted that the history of Zero was definitely closed and forgotten. No-one would be interested in that sad relic. My opinion stood for many years. 50th anniversary of Zero 61 did not gather critics, historians of photography, or gallery owners. No-one expressed any interest in celebrating the occasion with an exhibition, or any serious publication. The anniversary was beautiful and a round one. I was approached by ‘Zocha’ on many occasions and asked about a possibility of organising an exhibition in her gallery. After considering many different concepts, I started to dream about something full of seriousness and intimacy. An act of reminding about higher things, spiritual ones, if not saintly. When the final concept of sacral photography was formed, I decided to sacrifice for the benefit of the exhibition my works from the period of Zero. They were to serve the function of the background. The idea was to perform a reincarnation, the act of bringing back to life an interesting creative period. That process involved dusting off several damp folders. Once again, I presented Zero photographs decorated with sacral and devotional accents. After a few days Urszula Czartoryska (at the time, the head of photography department at the Museum of Contemporary Art in Lodz) turned up and she bought several works for the museum collection from an exhibition, which was in fact an illegal one. This is just an odd and interesting fact to mention.







Resekcja wspomnień z okolic „Zatrutych studni” z okazji jubileuszu 25-lecia grupy „Zero – 61”.

Wystawa indywidualna Galeria PSP Toruń 1986 r.

Przez moment wydawało się iż historia Zera odżywa i ma się dobrze. Wystawa na jej 25-lecie w Muzeum okręgowym w Toruniu oraz sympozjum i wystawy indywidualne towarzyszące tej imprezie to dobry czas na umacnianie tamtych działań artystycznych i zauważenie rangi tej gałęzi sztuki jaką jest fotografia. Przekonany byłem również, że to jest dobry moment na zerwanie z pewnymi legendami i mitami. Przez te wszystkie lata kojarzony byłem przez innych fotografów nieomal wyłącznie jako autor zdjęcia „Zatruta studnia”. Postanowiłem podważyć ten mit.

Każdy z zerowców mógł z okazji tej muzealnej wystawy 25-lecia zrealizować dodatkowo indywidualną wystawę. Chętnie na to przystałem. By ją zrealizować należało poszukać owej nostalgicznej i zadumanej dziewczynki z okolic cmentarza we Wrockach (północno-wschodnie Pomorze). Na wyprawę poszukiwawczą owej dziewczynki wyruszyłem z Czesławem Kuchtą. Od tamtych zdjęć minęło nieomal 20 lat, zdawaliśmy sobie sprawę, że szukamy tak naprawdę dojrzałej kobiety, którą może mało kto pamięta jako delikatną dojrzewającą dziewczynkę. Było ciężko. Pokazywałem duże zdjęcia wystawowe (oryginały) owej magicznej dziewczynki. Prezentowałem te fotografie wielu osobom, kobietom i mężczyznom, w różnych miejscach. Nikt nie kojarzył jej sprzed wielu lat. Sprawa zaczęła być patowa. W pewnym momencie udało się jednak pewnej kobiecie skojarzyć moją modelkę spod studni z dziewczynką, która jak okazało się nie pochodziła z Wrockek, lecz przyjeżdżała do swojej ciotki z Wąbrzeźnia – kilkanaście kilometrów od Wrockek. I tak dzięki tym danym trafiliśmy do domu mojej bohaterki ze zdjęć. Tak na marginesie to na kilkanaście zdjęć zrobionych przeze mnie owej dziewczynce nieomal wszystkie nadawałyby się do powiększeń wystawowych (oczywiście po operacjach w technikach zerowych).

Ta dojrzała, szalenie sympatyczna kobieta, okazuje się miała już dzieci dobiegające jej wieku przy pozowaniu. Zawitała również na samo otwarcie wystawy. Ekspozycja opisywała przygody poszukiwawcze modelki od „Zatrutej studni”. Oczywiście dokumentowaliśmy z Czesiem całą historię pobytu we Wrockach i Wąbrzeźnie. Znalazło się również miejsce na historyczne zdjęcia pokazujące cały proces pozowania, kreowania i reżyserowania w różnych miejscach i pozach.

Wystawę celowo nazwałem mało sentymentalnie - odwrotnie, sucho i medycznie, jako „Resekcja” a więc odcięcie od sentymentalnej „Zatrutej studni” i „Melancholii cmentarnej”. Programowa resekcja zaprezentowana na wystawie chyba na niewiele się zdała. Widzowie byli głównie z Torunia, tradycyjnie jak na Toruń przystało brakowało katalogu. A mnie nadal kojarzą jako człowieka Zera od „Zatrutej studni”.

„Resekcja wspomnień” to była pierwsza przygoda powrotu do historii „Zera”, gdzie programowo chciałem rozliczyć się z pewnymi mitami.

Memories resection from 'Poisoned Well' 25th anniversary of Zero 61.

Solo exhibition, PSP Torun 1986

For a moment, I thought that the history of Zero is coming back to life and it is doing well. An exhibition celebrating its 25th anniversary at the Main Museum in Torun as well as a symposium and solo exhibitions seemed to highlight the past art actions and the importance of photography as an art branch. I was convinced also that it was a good time to break away from some legends and myths. I had been associated for years with a single photograph entitled 'Poisoned well'. I decided to challenge that myth.

As part of the anniversary celebration, every member of Zero could also organise his solo exhibition. I welcomed that idea. To realise my concept, I needed to find that nostalgic and deep in thoughts girl, I photographed somewhere around a cemetery in Wrocki (North-West Pomerania). I went on a search expedition with Czesław Kuchta. The initial photograph was taken 20 years ago, so we were fully aware that we were searching for a mature woman, who may not be remembered any more as a delicate girl. It was hard. I showed the original, large exhibition picture of that magical girl to everyone – women, men in various places. No-one remembered her. The situation was getting rather tough. Suddenly, a woman remembered my model from the well. The girl, as it turned out, did not come from Wrocki, she used to come from Wąbrzeźno (several kilometres away from Wrocki) to visit her aunt. Thanks to this information we managed to find the house of the heroine of my picture. An interesting fact for you, at the time I took several pictures of the girl, and nearly all of them were good enough for the exhibition (of course after applying Zero editing techniques).

This mature, and very nice woman had her own children who were approaching her age in the picture. She came to the exhibition, which talked about the search of the model for the 'Poisoned well'. We, Czesław and I, documented the history of our stay in Wrocki and Wąbrzeźno. We also presented the historical pictures, which showed the process of posing, creating and directing the picture in different places and poses.

I chose deliberately unsentimental name for the exhibition – Resection – contrasting, dry and medical name. I meant to cut away from the sentimental 'Poisoned Well' and 'Cemetery Melancholy'. The resection presented at the exhibition did not work out in the end. The viewers were mainly from Torun, and traditionally for Torun there was no catalogue. And I am still remembered as Zero member, the one who did Poisoned Well.

Memories Resection was the first adventure in travelling back to Zero history, where I aimed at challenging some myths.







„Fotografia nostalgiczna”

Galeria FF Łódź 2005 r.

Ta wystawa to pełen resentymentów powrót do dawniej zrobionych zdjęć głównie z lat 60. i 70. Gdy rodziła się idea „Nostalgicznej” dla mnie było oczywiste, że najwięcej retrospektywnych obrazów i wspomnień będzie dotyczyła fotografii z okresu „Zera”. Wystawa „Nostalgiczna” to pierwsze moje realizacje obrazów fotograficznych wykonanych techniką komputerową, montowanych przy pomocy Photoshopa. Oczywiście drukowanych również metoda cyfrową. Założenie tej wystawy polegało na tym, by ukazać i przypomnieć sobie i innym jakie były inspiracje, rodowody, inicjacje niektórych zdjęć wystawowych z czasów Zera. Poprzez fotomontaż komputerowy łączyłem stare fotografie posiadane w domu, które przez rozbudzoną wyobraźnię rodziły nowe zdjęcia zerowe. Jak się okaże bardzo dużo czerpałem z archiwum zdjęć rodzinnych. Zdjęć amatorsko robionych przed wojną przez mojego ojca (filologa polonistę oraz łacinnika i biologa). Sam te zdjęcia robił, sam wywoływał i robił odbitki. Niekiedy w jego działaniu pojawiały się pewne wady i błędy przy wywołaniu negatywu, przy odbitkach a czasami pojawiały się kilkakrotne naświetlenia na jednym negatywie. W dzieciństwie chłonałem te zdjęcia, byłem wpatrzony w przeszłość, mityczny szczęśliwy świat dwudziestolecia wolnej Polski (przypomnę, że w dzieciństwie i w czasach Zero panował komunistyczny PRL). Poddawałem się urokowi rodziców zakochanych w sobie. Oczywiście rozpoznawałem wady wywoływania negatywów, trud utrwalania odbitek papierowych – jednak to miało swoisty urok. To przy ciągłym oglądaniu zdjęć rodzinnych wyklarowała się u mnie swoista ciekawość wobec wartości wad i błędów, która tworzyła pewną specyfikę fotografii. Ujawniała się bowiem właściwa natura i cechy tworzywa, które rządzą fotografią. Momentami wydaje mi się po czasie iż to ciągle oglądanie zdjęć rodzinnych zakodowało we mnie otwartość na samodzielne realizowanie fotografii. A może także podświadomie tworzyło potrzebę zostania fotografem.

Pamięć tych niektórych ułomnych zdjęć ojca zastosowałem do moich zdjęć artystycznych Zera. Realizowałem świadomie i celowo fotografie wywołane fragmentarycznie. Często rezygnowałem całkowicie z utrwalacza. Wykonywałem podobne działania wykorzystując celowo „wady” wprzegając je w ekspresję zdjęć. To mój osobisty wkład w repertuar grupowy Zera. Korzystałem i czerpałem również z tych albumowych zdjęć naśladowując pewne powtarzające się motywy i maniery ojca. Mama częstokroć pojawiała się na tle natury a ojciec szczególnie upodobał sobie fotografowanie jej w kwiatach. I co wydaje się najciekawsze w tym zbiorze póź pojawiło się kilka zdjęć mamy przy studni...

A nostalgic photography

FF Gallery, Lodz 2005

This exhibition is full of sentimental memories, a return to photographs taken in 1960s and 1970s. While working on the concept for Nostalgic exhibition, it was clear for me that it would refer back to many pictures from Zero period. Nostalgic exhibition shows the first pictures I created using computer technology with the help of Photoshop. All pictures were printed digitally. The aim of the exhibition was to show the inspiration, origins, initiations of some of the pictures from the Zero period. I used a computer method of cutting and pasting images, I edited old photographs, which I had at home. By doing so, I fed my imagination to create new Zero pictures. As it turned out, I used a lot of old family photographs. Amateurish snaps taken by my father before the war (my father graduated from Polish philology, Latin and he was a biologist). He took pictures by himself, he developed and exposed them by himself, he would also make prints. Sometimes there would appear some faults while developing the negative, or making prints. Sometimes one negative would be exposed several times. In my childhood, I was fascinated with those photographs. I was looking at the past, mythical happy world of 1920s, the world of free Poland (just to remind the reader, during my childhood and Zero, Poland was under Communist rule). I found myself under the charm of my parents in love.

Certainly, I recognised the disadvantages of processing negatives, and the difficulty of fixing paper prints – but it had its charm. While looking at the family pictures, I developed a curiosity for the value of faults and errors, which in fact create what photography is all about. Through that value, photography espouses its nature and qualities of the medium. Sometimes it seems to me that this looking at the family photographs coded in me some openness to my own photography. Perhaps, it also created in me the need to be a photographer.

I applied the faults of my father's pictures, as I remembered them, to my own photographs from the period of Zero. I created, with full awareness and aim, fragmentary pictures. I often resigned from fixer. I carried out similar actions by using the 'faults' as part of the pictures' expression. It was my personal contribution into the Zero group's repertoire. I used and I was inspired by the photographs from the family album. I was mimicking some motifs and ways of my father. My mother often appeared with nature as background, my father seemed to like to photograph her around flowers. What seems to be rather interesting is the fact that there were several pictures of my mother in the collection where she was photographed at a well...











„Fotoandrzejozofia”

Lódź Galeria 87, 2010 r.

„Fotoandrzejozofia” to dosyć bezprecedensowa wystawa, bowiem spotykają się zdjęcia żyjącego twórcy z fragmentami, wyciętymi zdjęciami nieżyjącej już od kilkunastu lat artystki Zofii Rydet. Była to do pewnego stopnia sprawa przypadku. Podczas kwerendy kuratorskiej planowanej kolejnej wystawy Zosi Rydet, natrafiliśmy ze spadkobiercami na dwie pokaźne teczki powycinanych zdjęć przez samą artystkę. Były to prawdopodobnie jakieś nadwyżki, bądź przygotowane elementy do fotomontaży, których w latach 70. zrobiła bardzo wiele. Wśród wyciętych zdjęć było wiele wycinków, które nigdy nie pojawiły się w jej fotomontażach z wystaw i książki pt. „Świat uczuć i wyobraźni”. Podczas przeglądania tych bajecznych skarbów dosyć szybko zaiskrzyłem twórczo. Tak, te wycinki winny znaleźć się na osobnej wystawie. Dalszy proces twórczego myślenia przebiegał już znacznie odważniej – a może by tak połączyć te wycięte fotogramy Zofii z moimi pracami? Zaprezentowałem ten projekt spadkobiercom i dosyć szybko dostałem zgodę. Pozwolono mi na mój prywatny autorski program zderzenia i sklejenia tych dwóch światów fotograficznych. Z góry założyłem, że moje zdjęcia będą pod spodem i będą swoistym tłem dla fotograficznych prac wyciętych przez samą Zofię Rydet. Gros zdjęć służących jako tło dla nożyczkowych operacji artystki posłużyły moje prace głównie z okresu Zera. Były bowiem dużego formatu i w nastroju i w klimacie zgodnie łączyły się z licznymi wycinkami Zosi. Do pewnego stopnia te fotografie były zsynchronizowane czasem powstania.

Karol Józwiak, który pisał tekst do katalogu napisał m.in. tak: „To wszystko składa się na ideę tej wystawy, na foto-dialog (jak brzmi jedna z roboczych nazw wystawy), prowadzony od lat dialog między Andrzejem Różyckim a Zofią Rydet. Bardzo specyficzny, bowiem przekraczający granicę śmierci, dzielącą Andrzeja Różyckiego i śp. Zofię Rydet. Tak jak średniowieczne tańce śmierci, na sposób komiczny starały się dotknąć najtrudniejszych kwestii, tak i tutaj Andrzej Różycki zbiera resztki, które pozostały po Zofii Rydet, i wciąga je w dialog, który jest pewną zabawą. Jest grą, która mimo, że w tle ma zagadnienie śmierci nie unika dowcipu i komizmu.

W pracach „Fotoandrzejozofii” zdjęcia z czasokresu Zera ponownie ożyły. Odbłyło się swoiste „życie po życiu”.

Photoandrewsophy

Lódź Galeria 87, 2010

Photoandrewsophy is quite an unprecedented exhibition since it brings together photographs of a living artist with fragments cut out by an artist who died several years ago. The idea for the exhibition can be seen in terms of a chance. During curatorial query, while planning a new exhibition of the works by Zofia Rydet, we found two large folders full of cut-out photographs, clearly made by the artist herself. The material look as if it was a surplus material, or perhaps something prepared for photo-college, which Rydet made a lot of in 1970s. A lot of the cut-outs had never been used in her photo-college works exhibited and published in a book entitled *The World of Feelings and Imagination*. While flicking through those magical treasures, I felt a spark. Yes, those cut-outs should be exhibited during a separate exhibition. I went bravely with my creative thinking – perhaps it is a good idea to connect Zofia's photograms with my own works. I presented my idea to Rydet's inheritors and I received permission their permission. I was allowed for my own private programme of clashing and gluing those two photographic worlds. I assumed that my photographs would appear underneath hers, and they would serve as background for the works cut out by Zofia Rydet. A lot of pictures used as a background for Zofia's images came from the period of Zero. They were in large format, they also had the right mood and they showed some connections with Zofia's cut outs. To certain degree, they were synchronised in terms of the time of creation.

Karol Józwiak, who wrote a text for the catalogue, wrote: All of this come together to form an idea for an exhibition, a photo-dialogue (this was one of the working titles of the exhibition), which carried on between Andrzej Różycki and Zofia Rydet. it is a very particular dialogue – a dialogue transgressing the line between life and death, the line that divides Andrzej Różycki and the late Zofia Rydet. Just like medieval dances of death attempted to touch in comical way the most difficult issues of life, in the same way Andrzej Różycki collects the remaining bits which were left by Zofia Rydet, and he draws them into a dialogue, perhaps a game. It is a game which despite death in the background does not avoid the wit and humour.

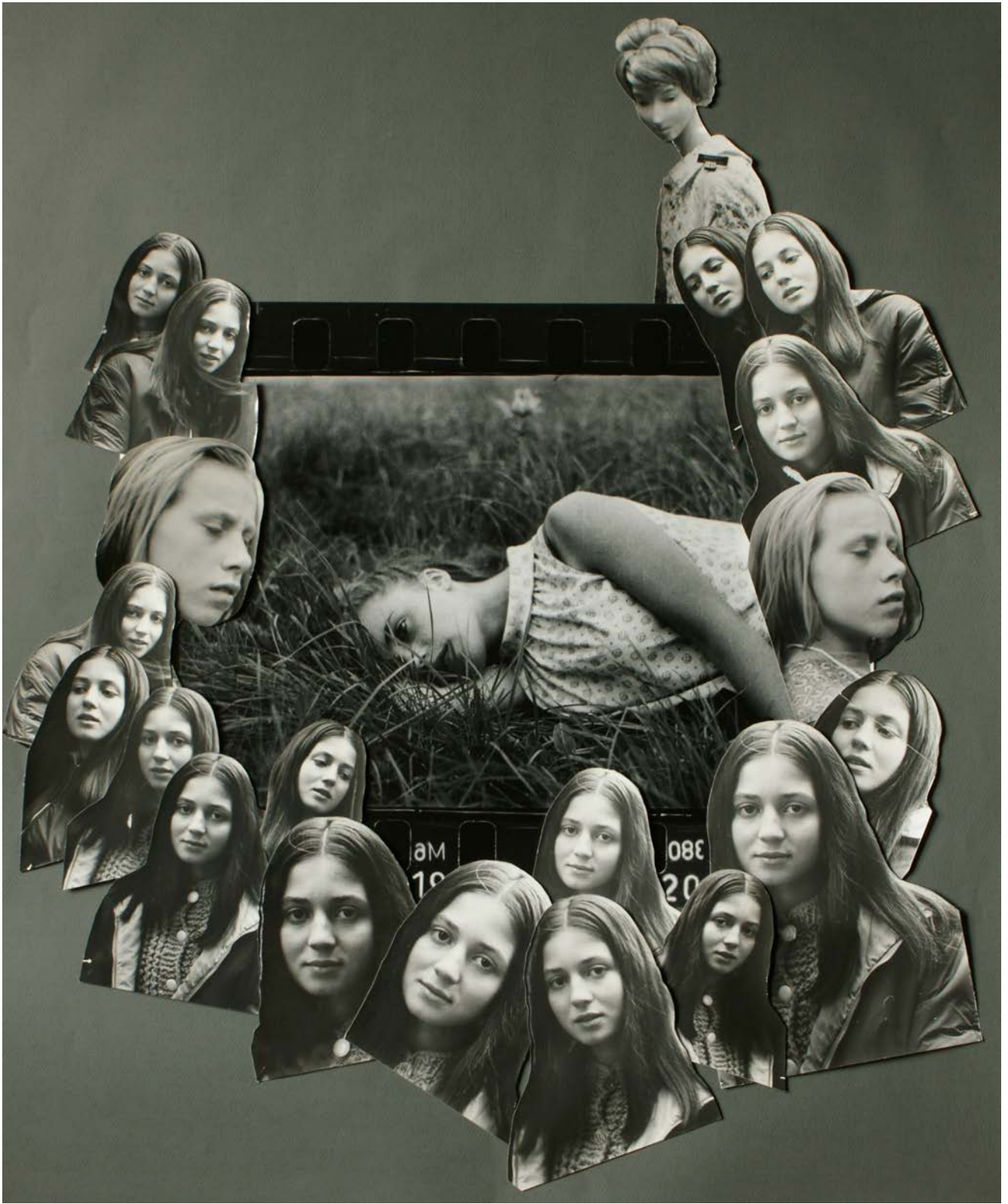
In Photoandrewsophy, the photographs from Zero period came to life again. 'Life after life' happened in a way.











Poetyka form

wystawa retrospektywna,
Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, 2011

To była jedna z moich większych wystaw, ukazująca cały dorobek twórczości fotograficznej w secesyjnej willi na ul. Wólczańskiej. Na parterze „Zero 61” oraz „Warsztat”, na piętrze rzeczy ostatnie, głównie fotografia sakralna. W podziemiach była wystawa z czasów stanu wojennego. Istnieje osobna sala, którą wraz z kuratorem wystawy Januszem Zagrodzkim postanowiliśmy poświęcić tematyce obracającej się wyłącznie wokół „Zatrutej studni”. Powstało kilka pomysłów formalnych i medialnych. Wszystkie te zdjęcia powstały w technice montażu cyfrowego. Zdjęcia wyjściowe pochodziły z czasokresu równoległego z powstaniem zdjęć wyjściowych do obrazu „Zatruta studnia”. Praktycznie był to czas gdy byliśmy na tzw. plenerze rowerowym.

Odbył się on w rozmaitych konfiguracjach członków Zera. Najdłużej jeździłem z Michałem Kokotem. To on mi towarzyszył przy powstaniu zdjęć dojrzewającej, zadumanej panny z Wroceka (Michał na swój sposób fotografował ją również). Przez kilkanaście dni często fotografowałem małe dzieci, głównie małe dziewczynki o tajemniczych uśmiechach. W „Poetyce form” ułożyłem tę historię zadumanych, zamyślonych dziewcząt w bloki montażowe 100 x 70 cm. Tworzyło to około 8 plansz. Dobrze opowiadały przygodę wyprawy rowerowej i trafnie ilustrowały tematykę i motywy jakie ja uprawiałem w tej podróży. Te fotomontaże planszowe dawały doskonale tło dla zrozumienia jednej z ważniejszych dla mnie (jak i dla wielu innych fotografów) fotografii Zera jaką była „Zatruta studnia” i „Melancholia cementarna”. Z racji olbrzymiego programu retrospekcyjnego całego mojego dorobku, zdjęcia fotomontażowe motywów pleneru rowerowego nie ukazały się w katalogu.

Pragnę zaprezentować je obecnie.

The Poetics of Forms

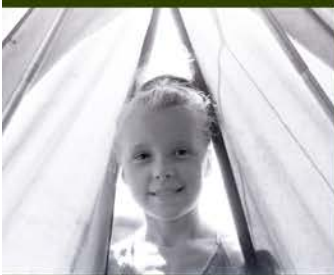
a retrospective exhibition,
City Gallery of Art in Lodz, 2011

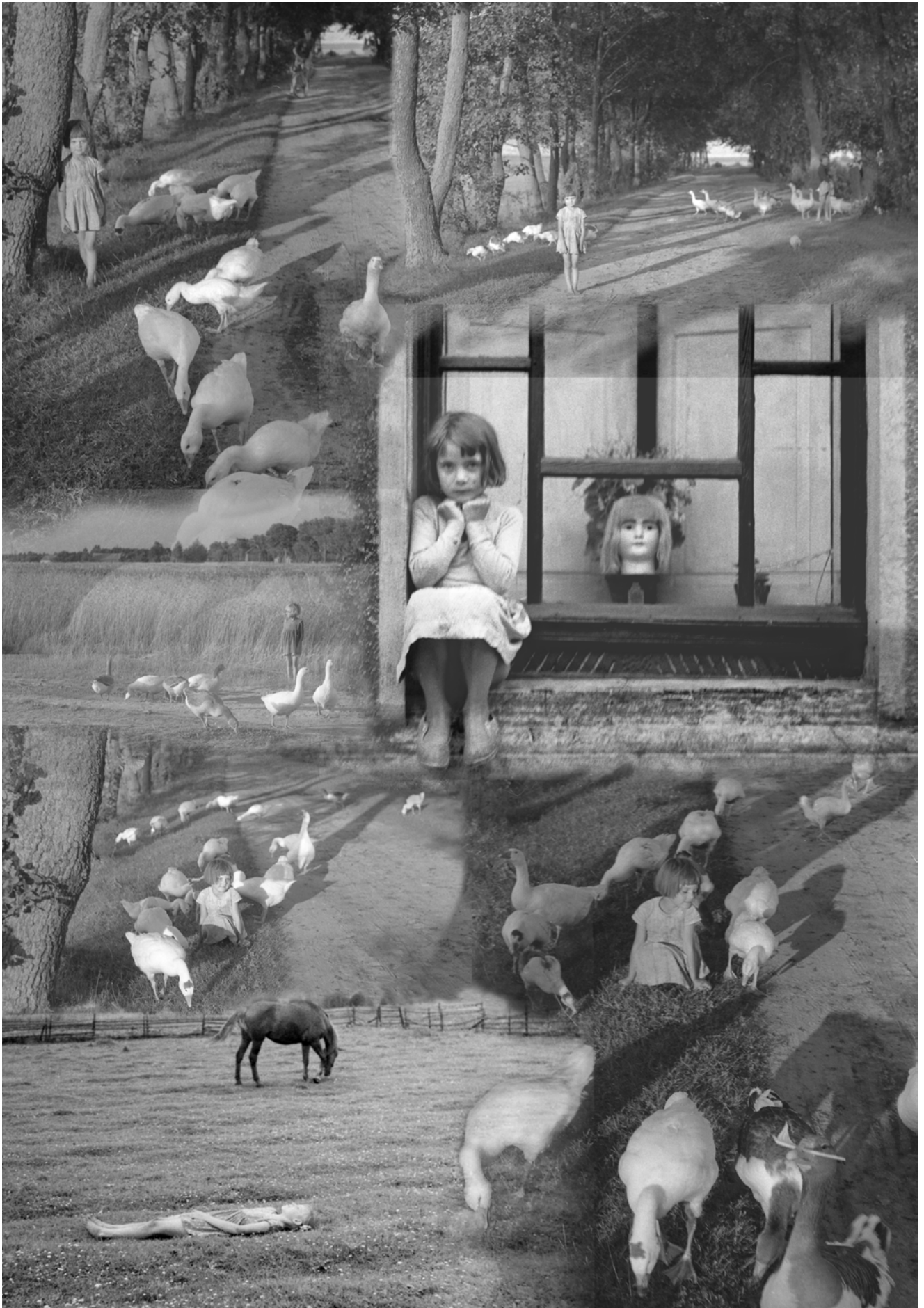
This exhibition was one of the biggest, it showed entire collection of my photographic achievements in the space of an art nouveau villa at Wolczanska street. On the ground floor, you could see the works from Zero 61 and Workshop period, on the first floor there were latest works, mainly sacral photography. Underground, there was an exhibition from the martial law period. There was also a separate room dedicated to Poisoned Well, as we agreed with Janusz Zagrodzki the curator. Some ideas turned out to be both formal and media driven. All pictures were created in digital editing technology. The base material was created at the same time as the material for Poisoned Well. It was the time, when we were on a so-called bike trip.

Various Zero members, in different configurations, went on it. I was travelling the longest with Michał Kokot. He accompanied me while I created the photographs of a girl deep in thoughts in Wroceki (Michał took some photographs of her too). For several days, I took photographs of little children, mainly little girls who smiled in mysterious ways. In The Poetics of Forms I put together a story of girls deep in thought, the material is displayed in several blocks measuring 100 x 70 cm. The project consisted of 8 boards. They told the story of a bike trip very well, and they described the topics and motifs I was interested in during the trip. Those photo-college works provided very good basis for understanding one of the most important Zero photographs for me (and for other photographers) – the Poisoned Well and Cemetery Melancholy. Because of huge retrospective programme, the photo-college pictures depicting the bike trip did not find their way into the catalogue.

I would like to present them now.







„Fotografując fotografujących”

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Toruń 2011 r.

Najbardziej dramatycznym i desperackim (nie boję się użyć mocniejszych słów pomny, by dawać intymne świadectwo) rozpaczliwym i smętnym moim działaniem była próba zainicjowania i zrealizowania obchodów 50-lecia działalności Zera-61 w roku 2011. Zainteresowanie fotografią Zera było jednakowoż zerowe. Nikt z krytyków, historyków fotografii, pracowników muzeów nie pokusił się o zorganizowanie rocznicowej wystawy. Nie powstał żaden poważny tekst, ani jedno rozważanie historyczne nad tak piękną okrągłą datą powstania dynamicznej i w pewnym stopniu rewolucyjnej grupy. W końcu tak okrągła rocznica nie pojawi się już za życia członków grupy.

W owym czasie rocznicowym byłem w dosyć trudnej sytuacji życiowej (choćby pełnej kłopotów finansowych). Postanowiłem sam w skromnym zakresie i skromnej w końcu galerii WOAK w Toruniu zrobić wystawę poświęconą pamięci ludzi i działaniom twórczym członków naszej grupy. Na tyle te moje prywatne wystawowe obchody 50-lecia Zera były smutne, wstydliwe i łzawe, że nawet nie próbowałem odwoływać się w tytule do równej rocznicy zerowej. Wręcz przeciwnie – zneutralizowałem nazwę tej wystawy, trochę żartobliwie, jako „Fotografowanie fotografujących”.

By powstała ta prywatna wystawa „rocznicowa” napracowałem się sporo. Przejrzałem wszystkie negatywy z lat 60. Nagromadziłem moc materiałów wyjściowych do montażu elektronicznego. Ogrom pracy. Każdemu chciałem zrobić portret wielokrotny, złożony, trafiający w charakter osobowy i twórczy zerowców. Część zdjęć była rekonstrukcją miejsca, czy też sytuacji, w której rodziły się niektóre zdjęcia czy ich koncepcje. Często na moich oczach i w towarzystwie mojego aparatu. Wydaje mi się, że oprócz nostalgii w tych moich obrazach fotograficznych powstała pewna refleksyjna wartość, głębia psychologiczna i twórczy obraz czasów, w których przyszło nam działać.

Sądzę, że do tak daleko przepracowanych twórczo wspomnień i odwołań wizualnych z czasów „Zera” nigdy już nie powrócę. Zbyt duże było w tym rocznicowym zapomnieniu rozwarcie i rozdarcie między ludźmi zawodowo piszącymi i promującymi fotografię (którzy jednak o czymś istotnym zapomnieli) a mną, przeżywającym głęboko historię i dokonania grupy.

Koniec, kropka. Adieu

Byłbym zapomniał – oczywiście jeszcze tylko jedna wystawa historyczna „Zera-61” w Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi i jeszcze ta druga z Józkiem Robakowskim w Galerii na Wschodniej – obydwie w październiku 2016r.

I do widzenia Zero.

Photographing the photographers

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Toruń, 2011

I believe one of the most dramatic, desperate, and sad (I am not afraid to use the strongest words in order to give an intimate testimony) act performed by me was an attempt to develop and carry out 50th anniversary of Zero 61 in 2011. There was zero interest at the time in the topic of photography. No art critic, photography historian, museum representative came forward with an idea for an anniversary exhibition. No-one wrote any serious text. There was not a single historical consideration to celebrate such a beautiful round date of creation of a dynamic and revolutionary group. It is unlikely for such anniversary to happen again while the members are still alive.

During that time I was in a rather difficult life situation (financial troubles). I decided with my humble resources, and in a humble gallery (WOAK in Toruń) to create an exhibition dedicated to people and creative actions of the group. My private 50th anniversary was so sad, despicable and teary, that I did not make an attempt to celebrate it in the title of the exhibition. The opposite – I neutralised the title and in a bit funny way called it Photographing the Photographers.

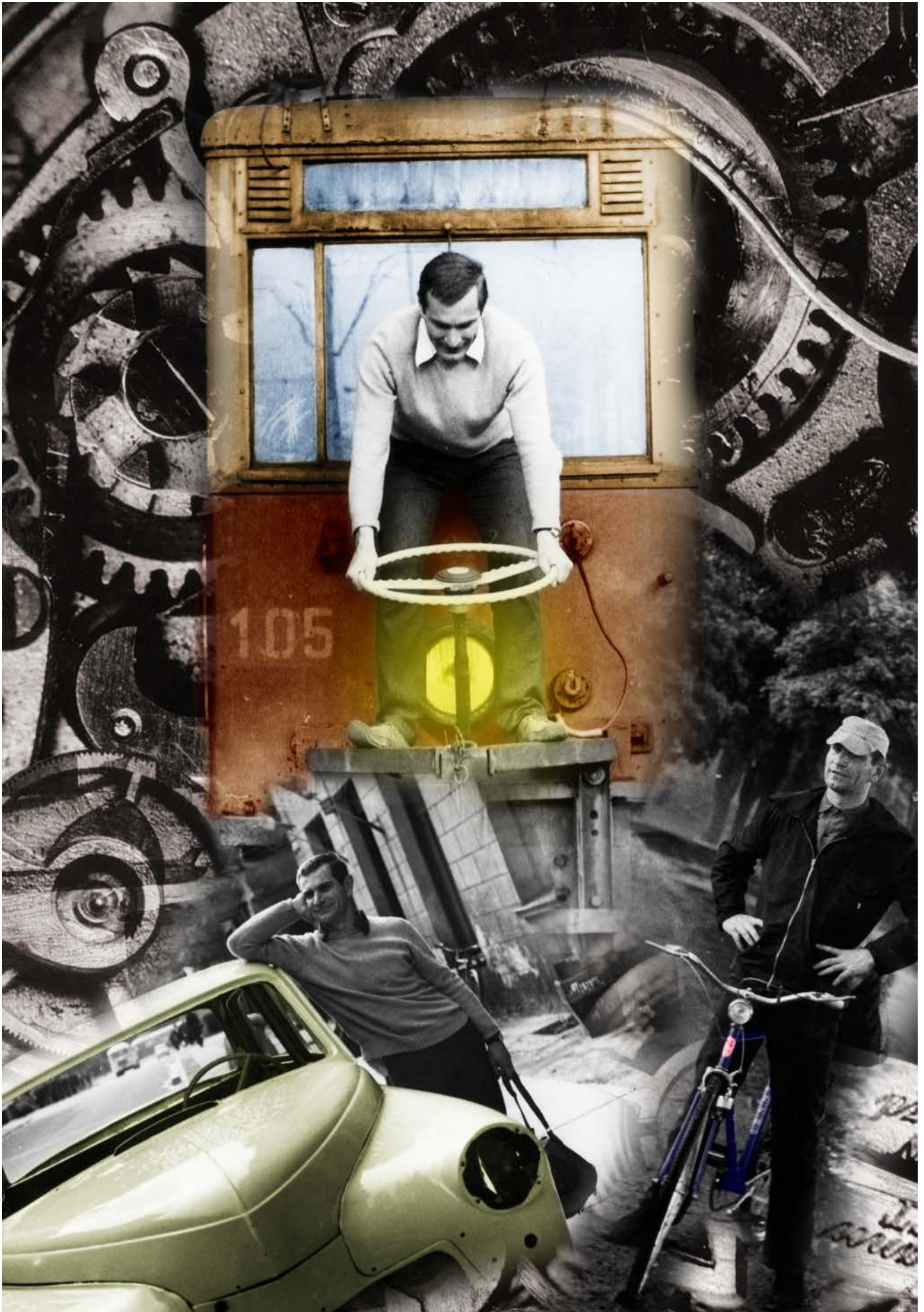
To create this private anniversary exhibition, I had to work very hard. I looked through all negatives from 1960s. I collected a lot of materials for digital editing. It was a huge amount of work. I wanted to make a multiple portrait for each member – a complex one, describing personality and creative stand. Some of the pictures were reconstructions of the place, or situations in which some photographs, or their concepts were created. I often witnessed their creation, or I accompanied their creation with my camera. It seems that except for nostalgia in my photographs, there was also some reflective value, psychological depth, and a creative picture of the times, in which we worked.

I believe that I shall never return to so many memories and creative references from the times of Zero. There was too big a rapture between people who professionally wrote about and promoted photography (and who did not remember about something so significant), and me, who experienced so deeply the history and achievements of the group.

This is the end, full stop. Adieu.

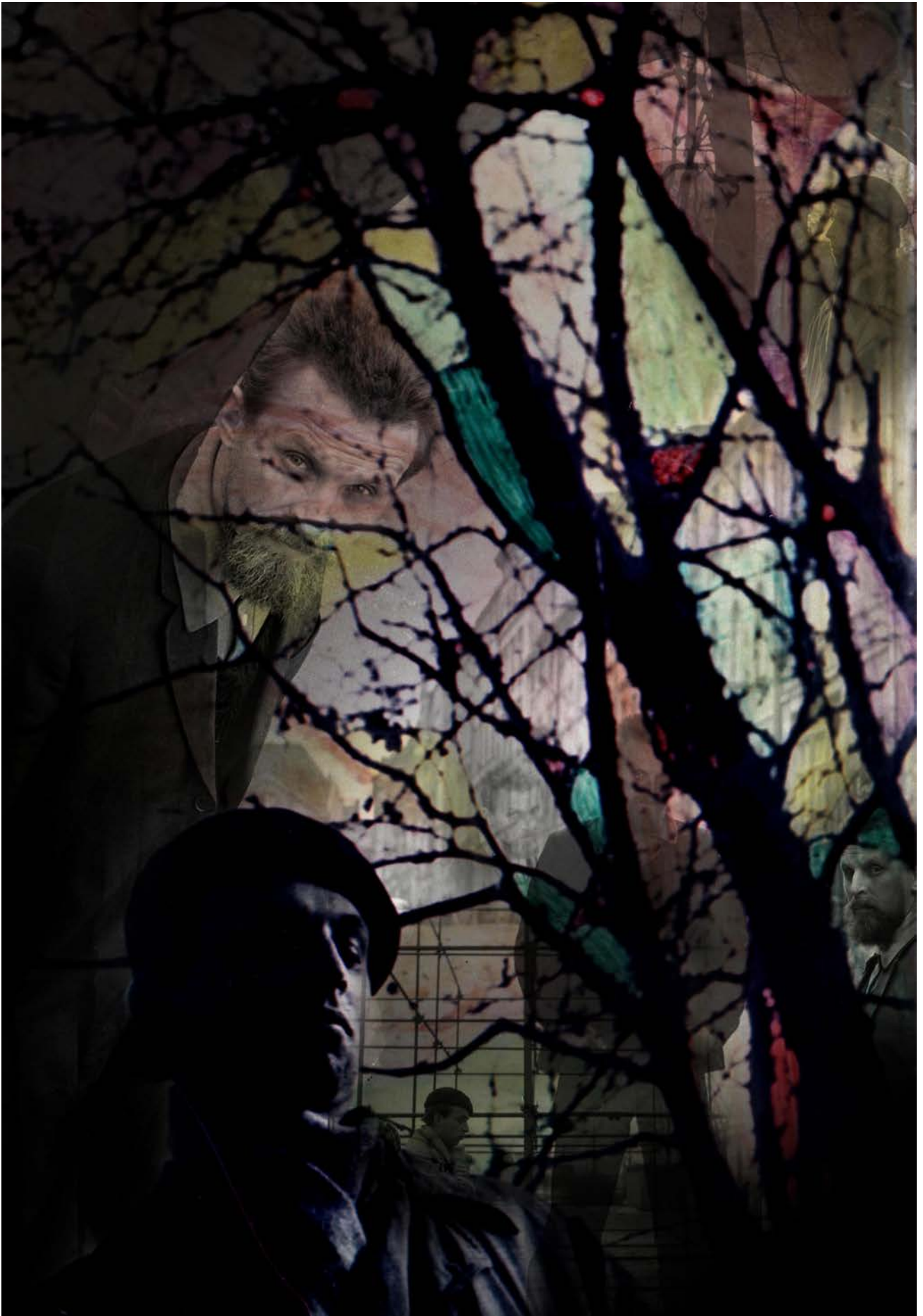
I almost forgot – of course there is only one historical exhibition of Zero 61 at the Museum of Contemporary Art in Łódź, and another one with Józef Robakowski at Wschodnia Gallery – both in October 2016.

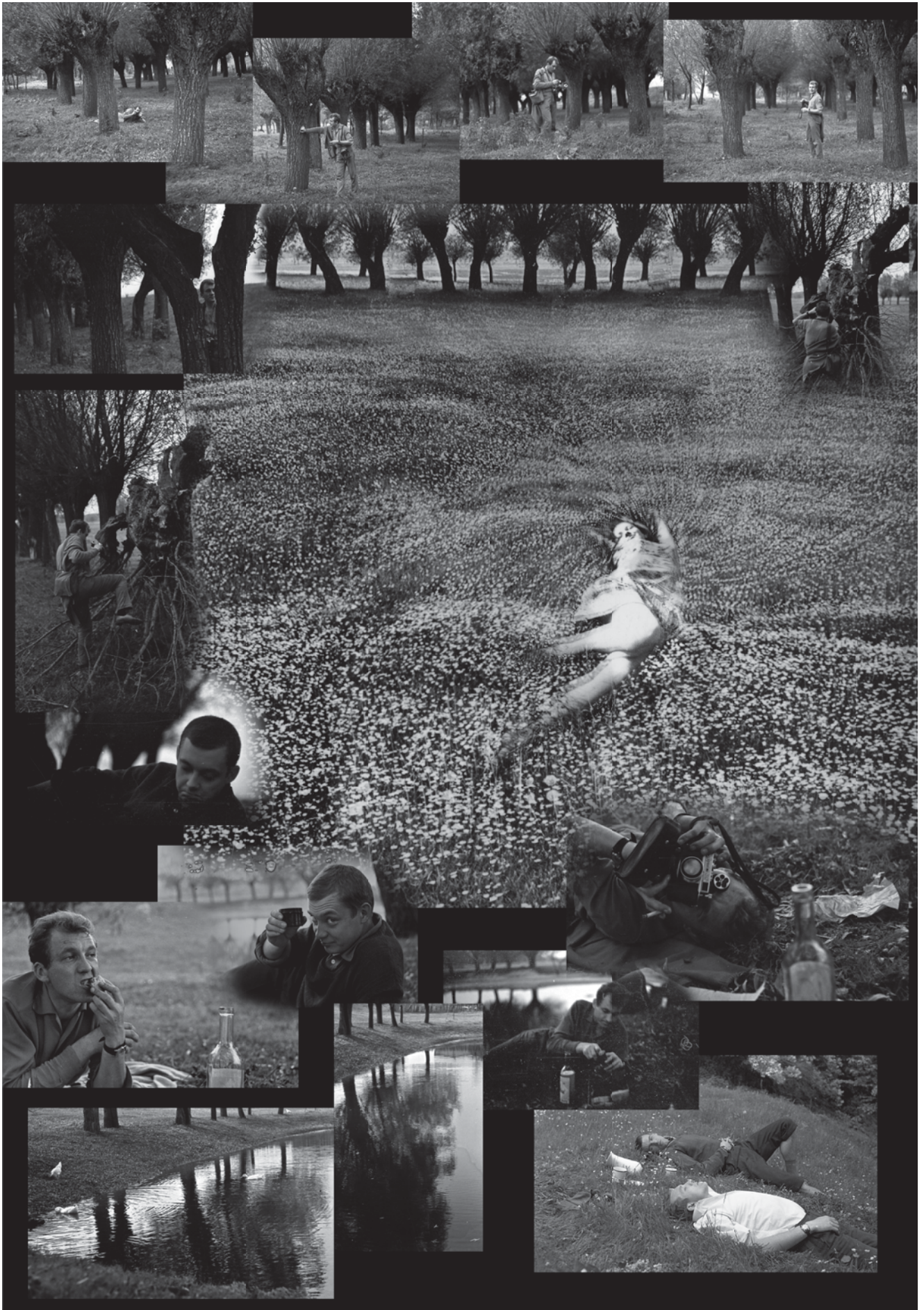
Goodbye Zero.

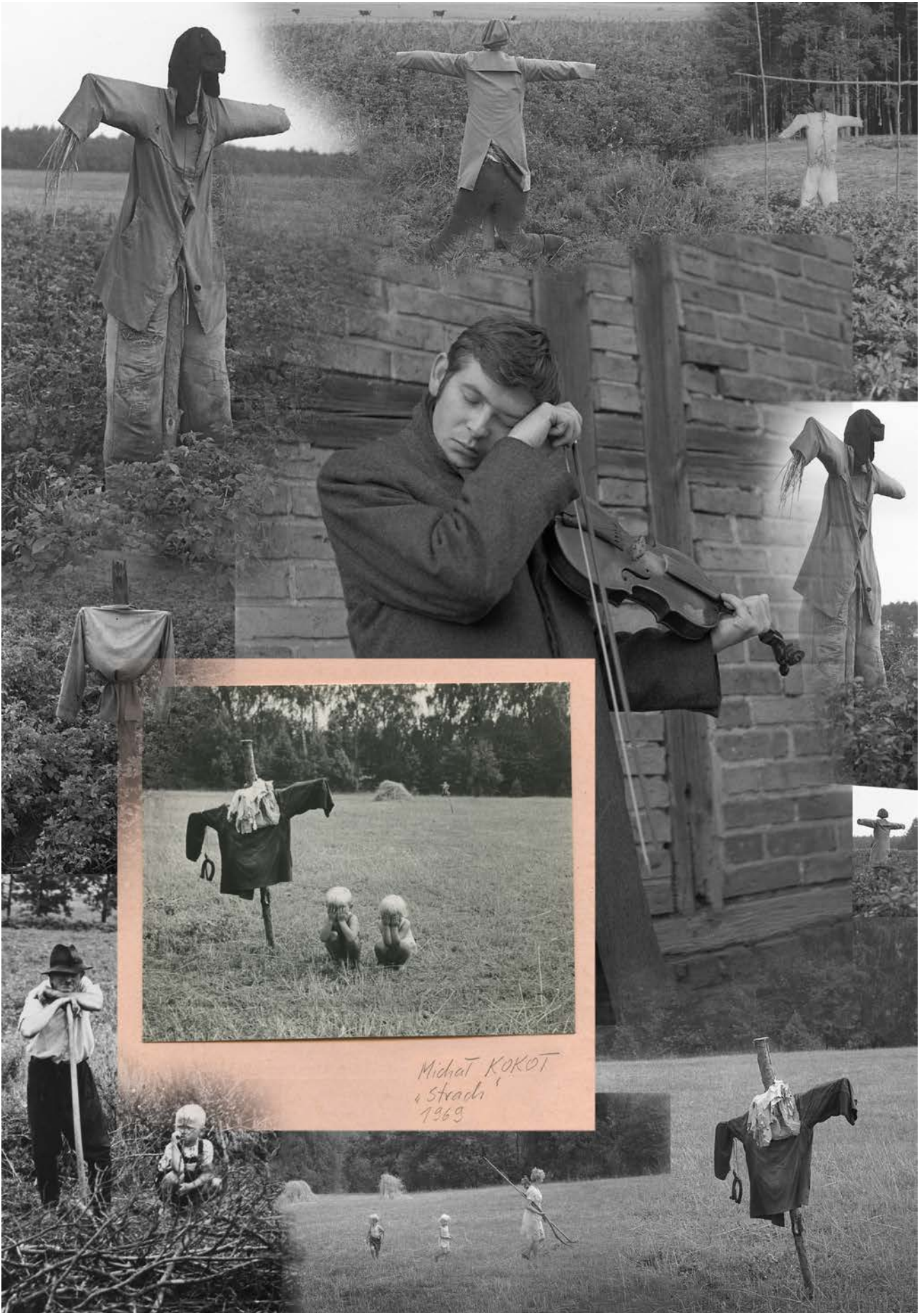












Mihail KOKOT
'Strachii'
1963

